

POLSKIE LEGENDY: O LECHU, CZECHU I RUSIE - O POWSTANIU PAŃSTWA POLSKIEGO.

Dawno temu plemiona Słowian zamieszkiwały dalekie krainy. Żyli w dobrobycie i w zgodzie ze sobą. Na czele trzech największych i najpotężniejszych rodów stali trzej bracia: Lech, Czech i Rus. Ludzie cieszyli się z wielkiej mądrości swych przywódców, a dobrobyt jaki nastał za ich panowania spowodował, iż plemiona słowiańskie znacznie się rozrosły. Niestety wraz ze wzrostem ilości ludności zaczęło brakować ziaren z pobliskich pól, zwierzyny w lasach oraz ryb w rzekach. Ludzie zaczęli obawiać się głodu. Bracia dostrzegli ten problem i postanowili naradzić się co można z tym zrobić. Długo debatowali, aż w końcu postanowili poszukać nowych ziem dla swoich rodów.

Na drugi dzień zwołali swoje rodziny i przyjaciół i obwieścili co postanowili. Początkowo ludziom nie spodobał się pomysł braci, ale zaufali ich mądrości i decyzjom. Najbliższe dni rody spędziły na przygotowaniach do wyprawy. Pakowali swój dobytek i wznosili modły do swoich bóstw o powodzenie poszukiwań nowych ziem. Przyszedł w końcu dzień w którym opuścili swoje domostwa. Przodem jechali zbrojni, aby sprawdzać jakie niebezpieczeństwa czekają wędrowców. Za wojami jechały wozy ze starcami, kobietami i dziećmi oraz całym dobytkiem rodów słowiańskich. Na końcu jechał znów mały oddział straży, aby zapewnić bezpieczeństwo podróżników również za ich plecami.

Droga była ciężka. Czasem trzeba było przebrnąć rwące rzeki, czasem przepędzić atakujące watahy wilków lub dzikich plemion. Czasem podróżujący musieli przedzierać się przez gęste puszcze, w mrokach, których czaiły się tajemnicze stwory. Słowianie ufali jednak swoim przywódcom Lechowi, Czechowi i Rusowi, a dla ich wsparcia jeszcze mocniej modlili się do swoich bóstw i uparli dążyli przed siebie.

Po wielu tygodniach znaleźli się wśród bezkresnych, żyznych równin, wśród których błyszczały w słońcu wody wielu rzek. Podczas postoju Rus rzekł do braci:

- Moi ludzie są już zmęczeni podróżą. Czujemy, iż te stepy są nam pisane i tu będzie nasz dom. Tu zostaniemy i założymy naszą osadę.

Lech i Czech pożegnali się z bratem, przysięgli, że jeszcze kiedyś się spotkają i ruszyli w dalszą podróż. Postanowili ruszyć za słońcem stojącym w zenicie, gdyż starszy z braci Czech lubił ciepło dawane przez promienie słoneczne.

Po wielu dniach podróży dotarli do wielkiej góry. Rozbili obóz u jej stóp. Przyszedł wtedy Czech do Lecha i tak mówi:

- Wiesz dobrze jak kocham słońce, a z tej góry będę miał bliżej do jego promieni. Ziemie są tu bardzo urodzajne. Tu zostaniemy i założymy osadę dla mego ludu.

Trudno było Lechowi opuścić brata, ale wiedział, że w końcu i on znajdzie swoje miejsce. Po kilku dniach pożegnał Czecha, przypomniał o przysiędze jaką złożyli jeszcze z Rusem, iż pewnego dnia się spotkają i ruszył w dalszą podróż. Po wielu dniach rozbili obóz i zaczęli przygotowywać posiłek. Lech rozejrzał się po okolicy. Ujrzał rzeki pełne ryb, bory pełne zwierzyny i ziemie nie mniej żyzne jak te Czecha i Rusa. Spojrzał na swoich ludzi, dostrzegł ich zmęczenie ciągłą podróżą i tak do nich przemówił.

- Nadszedł kres naszej podróży. Czuję, iż to jest nasze miejsce i tu powinniśmy zostać. Tu założymy naszą osadę.

Ludzie ucieszyli się bo byli już bardzo strudzeni, jednak pragnęli, aby bóstwa dały im znak, iż jest to faktycznie koniec ich podróży. W tym też momencie gdzieś z góry rozległ się głośny okrzyk. Słowianie unieśli głowy, aby zobaczyć skąd on dobiega i ujrzeli wielkiego białego orła lądującego

w gnieździe na szczycie ogromnego dębu. Widok zapierał dech w piersiach. Biel piór ptaka odcinała się pięknie na tle czerwieni nieba i zachodzącego właśnie słońca. Nikt nie miał wątpliwości, iż jest to znak na który czekali.

W miejscu w którym rozbili obóz zbudowano gród. Na cześć ptaka, który zakończył ich wędrówkę nadano osadzie kształt orlego gniazda i nazwano Gniezdem, zaś biały orzeł na tle czerwieni stał się godłem rodu Lecha, a później całego państwa polskiego, któremu ów ród dał swój początek.

O POPIELU

Dawno temu, w grodzie zwanym Kruszwica, nad jeziorem Gopło mieszkał książę Popiel. Był to władca lubiący hulanki i polowania, a nie dbający o swój lud. Jego żona, niemiecka księżniczka, również nie cieszyła się dobrą sławą. Martwiło to stryjów księcia, rycerzy wielkopolskich, którzy z coraz większym niepokojem obserwowali poczynania Popiela.

- Książę, twoja земля popada w ruinę. Powinieneś zaprzestać zabaw i zająć się swoim krajem. - mówili, przyjeżdżając do Kruszwy, jednak Popiel ich nie słuchał.

Nie słuchał również swoich poddanych, którzy przychodzili do zamku, aby książę rozstrzygał ich spory. Przypominali mu o obowiązku obrony przed najazdami barbarzyńskich plemion z Północy, o prastarym zwyczaju zwoływania wieców ludowych. Książę wolał jednak spędzać czas, polując ze swą małżonką.

Tylko czasem, wieczorami, zastanawiał się czy dobrze postępuje. Pewnego razu zwierzył się swojej żonie.

- Nie słuchaj ich, Popielu, to źli doradcy.

- Ale pomyśl - chłopci grożą buntem, jeśli moi stryjowie ich poprą, pozbawią mnie władzy!

- Ach, jest na to sposób - uśmiechnęła się zła księżna, podając Popielowi małą buteleczkę z trucizną

- Wyprawimy ucztę. Zaprosimy na nią wszystkich twych stryjów i podamy najwspanialsze potrawy i najlepsze wino. A potem pozbedziemy się problemów.

Zaskoczeni stryjowie przyjęli zaproszenie i przybyli na ucztę. Mieli nadzieję, że Popiel wreszcie postanowił się zmienić i zadbać o swoje ziemie. Gdy wzniesli toast winem przygotowanym przez księżną, trucizna natychmiast zadziałała i wszyscy umarli. Gdy zapadła noc, księżna kazała służbie wywieźć ciała i wyrzucić na środku jeziora. Była pewna, że nikt nie odkryje jej spisku i teraz wreszcie nikt nie będzie próbował przekonać księcia do zmiany postępowania.

Jednak po kilku dniach wokół zamku zaczęły gromadzić się myszy. Z każdą chwilą było ich coraz więcej.

- To kara za zło i lenistwo księcia - szeptali chłopci, gdy myszy omijały ich domy, biegnąc prosto do zamku.

Wkrótce były już w każdym pomieszczeniu i wszędzie słychać było tupot i popiskiwanie.

- Schrońmy się w starej wieży na wyspie. Tam nas nie dosięgną te przeklęte gryzonie - powiedział Popiel i razem z żoną przeprawił się przez jezioro. Jednak myszy nie dały za wygraną. Popłynęły na wyspę i przegryzły dno łodzi pozostawionej na brzegu, aby nikt nie mógł już z niej uciec. A potem zaczęły wdrapywać się na wieżę. Popiel i jego żona nie mieli już gdzie uciec. Myszy rzuciły się na nich i pożarły niegodziwego księcia i księżną.

Stara wieża stoi nad jeziorem Gopło do dziś. A żeby nie zapomniano o karze jaka spotkała złego władcę, ludzie nazwali ją Mysią Wieżą.

PIAST KOŁODZIEJ

Gdy ziemiami polskimi rządził książę Popiel, w wiosce nieopodal Kruszwicy mieszkał kołodziej Piast. Razem z żoną Rzepichą żyli sobie spokojnie, wychowywali dzieci, hodowali pszczoły i uprawiali ziemię. Piast pracował również w swoim fachu - wyrabiał wozy.

Zbliżały się postrzyżyny najstarszego syna Piasta, który właśnie skończył siedem lat. Była to niezwykła uroczystość, w czasie której chłopiec przechodził spod opieki matki pod opiekę ojca. Symbolicznie obcinano mu wtedy długie włosy i nadawano imię. Kiedy rozpoczęła się uczta wydana przez Piasta z okazji postrzyżyn syna, pojawiło się niespodziewanie dwóch nieznajomych wędrowców. Ubrani byli w płócienne szaty, które pokrywał kurz, a oni samo wyglądali na bardzo zmęczonych.

- Witajcie, dobrzy ludzie - odezwał się jeden z nich. - Wędrujemy już długo, a jeszcze daleka droga przed nami. Pozwólcie nam odpocząć i się posilić. Prosiłszy o pomoc u księcia, ale kazał nas wygnać poza bramy miasta.

- Bądźcie moimi gośćmi - powiedział Piast, zapraszając ich do stołu. - Ucztujcie do woli, gdyż świętujemy postrzyżyny mojego najstarszego syna.

Kiedy wszyscy już zaspokoili głód i pragnienie, Rzepicha wprowadziła syna do izby. Chłopiec ukląkł przed ojcem, który sięgnął po nożyce. Sięgnął po kosmyk włosów i obciął go, a potem zwrócił się do wędrowców:

- Proszę, zróbcie to co ja i nadajcie memu synowi imię, które będzie nosił.

Nieznajomi obcięli chłopcu włosy, po czym ten, który do tej pory milczał, odezwał się do chłopca:

- Od dnia dzisiejszego nazywać się będziesz Ziemowit, a imię to niech przyniesie ci szczęście i sławę.

A potem uczynił nad jego głową tajemniczy znak.

Następnie wszyscy goście kolejno obcinali Ziemowitowi pasemko włosów, aż obrzęd postrzyżyn został zakończony. Wtedy wszyscy zgromadzeni odśpiewali pieśni i udali się na cmentarz, by modlitwami i ofiarami uczcić pamięć swych przodków. Gdy wrócili do chaty, wędrowcy pożegnali się z Piastem i Rzepichą i uczynili nad ich głowami te same znaki, co nad głową ich syna. A potem ruszyli w drogę i nikt nigdy nie dowiedział się kim byli, skąd przyszli i dokąd odeszli. Jednak z pewnością nie byli zwykłymi ludźmi, gdyż po ich odejściu na uczcie wciąż pełno było jadła.

Po latach spełniło się również życzenie tajemniczych przybyszów - Ziemowit wyrósł na mądrego i dzielnego młodzieńca, a po śmierci Popiela lud wybrał go na nowego księcia.

Taki właśnie początek miała dynastia Piastów - ród, z którego pochodzili pierwsi królowie Polski.